



Seminaria europejskie

12. seminarium
koordynator: Joanna Różycka-Thiriet

10 kwietnia 2019 roku
j.rozycka@schuman.pl

10 kwietnia tematem seminarium była współpraca Unii Europejskiej z nowymi mocarstwami – Chinami, Indiami i Brazylią. Naszym gościem był Patryk Kugiel z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Zaczął swoją wypowiedź od tego, że Unia Europejska i Zachód znaczą w świecie coraz mniej. Czasy, kiedy koncentrowaliśmy się przede wszystkim na Stanach Zjednoczonych czy Rosji, odchodzą w przeszłość. Należy znać i umieć współpracować z innymi państwami – Indiami, Chinami, Brazylią.

Patryk Kugiel wyjaśnił, że kraje te są już po trochu mocarstwami, choć nie są jeszcze tak widoczne na arenie międzynarodowej. Tzw. państwa BRICS - Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i RPA to 40% ludności świata. Zajmują 30% terytorium, ich PKB reprezentuje 1/4 światowego PKB, a ich handel to 1/5 światowego handlu. Dzisiaj wszystkie kraje BRICS (oprócz Rosji) są wśród 10. największych gospodarek świata. Z Europy w pierwszej dziesiątce utrzymały się Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Włochy. Kiedyś było w niej 7 europejskich państw. Chiny są dziś 2. gospodarką na świecie, Indie 5., a Brazylia 9. Więc sam potencjał gospodarczy wspomnianych państw robi wrażenie.

Indie, Chiny bardzo szybko się rozwijają – te pierwsze o 7,5% rocznie, te drugie po 6% PKB rocznie. Ich udział w światowym handlu to ok. 20%. Jeśli weźmiemy pod uwagę ich siłę nabywczą pieniądza (współczynnik PPP), w zeszłym roku kraje BRICS były silniejsze niż USA i UE razem wzięte.

Chiny i Indie mają też 2. i 3. co do wielkości armię na świecie. W zakresie wydatków na zbrojenia, Chiny są 2., a Indie 5. na świecie. Indie są mocarstwem nuklearnym. W zakresie tzw. miękkiej siły (*soft power*) Chiny i Indie robią coraz więcej, promując własną kulturę np. poprzez hinduskie restauracje, szkoły jogi. Państwa te zwiększają swoje znaczenie, kosztem UE i USA.

Dla Unii Europejskiej pojawienie się Donalda Trumpa było przebudzeniem – oto nie we wszystkim możemy liczyć na Stany. Nie chodzi tylko o bezpieczeństwo, ale o promowanie wartości, praw człowieka, promowanie porządku międzynarodowego opartego na prawie. Unia musi poszukiwać nowych partnerów podzielających jej poglądy. Chcąc nie chcąc, musi się bardziej zaangażować w relację z tymi wschodzącymi krajami. Trendy pokazują, że znaczenie Chin, Indii czy Brazylii będzie rosło i wydaje się to nieodwracalne, biorąc pod uwagę ich potencjał ludnościowy czy gospodarczy. W naszym interesie leży rozwijanie konstruktywnych stosunków. Kraje te powinny także mobilizować Europejczyków do większej integracji i mówienia jednym głosem. Tylko mówiąc jednym głosem kraje UE będą równorzędnym partnerem dla Chin czy Indii w perspektywie 10 czy 20 lat.

Oczywiście każda strona będzie w tych relacjach dbała o swoje interesy. Tak samo było zresztą w relacjach z USA, co teraz uświadomił nam prezydent Trump. Musimy się po prostu zastanowić, czy mamy z Indiami, Chinami i Brazylią zbieżne interesy. Zdaniem naszego gościa są aspekty, gdzie mamy.

Naturalnie wartości i związki historyczne budują zaufanie, sprawiają, że myślimy podobnie. Co nie znaczy, że z krajami takimi jak Chiny i Indie nie będziemy się mogli porozumieć. Każdy z tych krajów jest też inny. Indie i Brazylia to demokracje. Podzielają z nami takie wartości jak praworządność, niezależne sądownictwo, świeckie państwo, prawa jednostki, wolne wybory. Indie to największa demokracja na świecie (nawet ekspertów zaskakuje, że w tak biednym państwie może istnieć stabilna demokracja).

Trudniej jest za to w relacjach z Chinami. Przywódcy europejscy, eksperci, dziennikarze porzucili nadzieje, że Chiny się zmieniają. Kiedyś się wydawało, że wraz z podniesieniem się poziomu życia Chińczycy zaczną się domagać demokratyzacji. Tymczasem Chiny zmierzają wręcz w przeciwnym kierunku, co powoduje problemy w kontaktach Unią.

Historyczne związki z omawianymi państwami też mamy, choć nienajlepsze. Indie do tej pory przeżywają 150-letnią epokę kolonializmu. Dominuje tam przekonanie, że Brytyjczycy ich eksploatowali i blokowali rozwój kraju. Chiny także mają za złe Europie pewne zaszłości. Brazylia powiązana jest cywilizacyjnie z Europą językiem, religią. Dostyc szybko wybiła się na niepodległość, więc piętno kolonializmu jest tam mniejsze.

Według naszego gościa przez Donalda Trumpa Stany Zjednoczone przestały widzieć współczesne wyzwania w ten sam sposób co Unia Europejska. Co więcej, Indie, Chiny czy Brazylia mogą być Europie bliższe w kwestii umowy jądrowej z Iranem, porozumienia klimatycznego, reformy Światowej Organizacji Handlu (USA chcą ją zburzyć).

Czy możliwe jest, że USA wypadną z grona partnerów Unii Europejskiej i otoczy się ona innymi partnerami? Zdaniem analityka to wyobrażalne, ale w jakiejś bardzo długiej perspektywie. Wyzwań w relacjach z tymi trzema krajami jest mnóstwo. Nie wiemy też, jak się ułoży polityka w USA: czy Donald Trump to tylko wyjątek, czy bardziej stały trend. Jeśli to drugie, Unia będzie szukać nowych sojuszy, nie tylko z Indiami, Chinami i Brazylią, ale również z Japonią czy Australią (w ubiegłym roku podpisała z nimi umowy o strategicznym partnerstwie). Unia musi być mniej uzależniona od USA.

Czy partnerstwo między Unią a Indiami, Chinami i Brazylią może być równorzędne? Patryk Kugiel wyjaśnił, że to Unia musi się starać dotrzymać im gospodarczo kroku, bo trendy są korzystne dla wschodzących gospodarek. Unia będzie silna tylko, jeśli państwa członkowskie będą działać wspólnie. Polska to żaden partner dla Chin czy nawet Brazylii. Tylko jako Unia możemy skutecznie bronić naszych interesów.

Czy Chiny i Indie działają tak samo agresywnie, ale o tym się nie mówi, czy też mają inne metody działania? Zdaniem naszego gościa nie doceniamy Indii. Za dużo czasu w ostatnich 10 latach poświęciliśmy Chinom. Unia traktowała Chiny jak najważniejszy podmiot w Azji. Jednak teraz już wie, że z nimi nie pójdzie tak łatwo i zaczyna doceniać Indie czy kraje ASEAN (Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej). W zeszłym roku Unia przyjęła strategię wobec Indii. Chce prowadzić bardziej zrównoważoną politykę w Azji. Naprawiamy więc błędy przeszłości.

Skąd się bierze inny odbiór Chin i Indii? Pierwszy czynnik to fakt, że Indie są demokracją. W oficjalnych dokumentach podkreśla się, że jesteśmy naturalnym partnerem, bo wyznajemy te same wartości. Natomiast Chiny zostały ostatnio określane w dokumencie Komisji oceniającym partnerstwo z tym krajem jako systemowy rywal (mają inny model polityczny, gospodarczy) i jako strategiczny konkurent. To oznacza wielką zmianę w podejściu do tego państwa.

Indie są również po prostu dużo mniej znaczącym partnerem gospodarczym Unii. Gospodarka tego kraju jest kilkukrotnie mniejsza od chińskiej. UE ma 100 mld deficytu w handlu z Chinami. Całe obroty handlowe z Indiami to 80 mld i wychodzą na zero. Więc nie ma problemu zalewania UE tanimi towarami z Indii, z czym mamy do czynienia w przypadku Chin. Chiny stanowią około 12% światowego handlu, Indie około 2%. Każda decyzja Chin ma dla nas dużo większe znaczenie niż decyzja Indii. Te ostatnie to jeszcze nie jest ta waga. Chin padły ofiarą swojego rozwoju gospodarczego - zaczęły być postrzegane jako zagrożenie.

Co do agresywności polityki wobec Unii, nie ma dużej różnicy między krajami. Zarówno Chiny, jak i Indie mają podobne podejście do Unii. Domagają się uznania swojej pozycji międzynarodowej i większego udziału w unijnym rynku, zamykając dostęp do swojego własnego.

Faktem jest, że dzięki temu, że Chińczycy bardzo tanio produkują, konsumenci na Zachodzie uzyskali dostęp do wielu produktów, które w innym przypadku byłyby uznawane za dużo bardziej luksusowe. Jeśli Trump nałoży cła na chińskie produkty, to amerykański konsument więcej zapłaci.

Czy za kilka lat Indie będą tak samo na celowniku jak Chiny? To zależy, jak wzajemne relacje będą ewoluowały. Na razie są jeszcze kontrolowalne. Musimy dbać o swoje interesy, a z drugiej strony mamy istniejące w Indiach problemy rozwojowe. Indie są nadal bardzo biednym krajem. A Unia uważa się za podmiot, który bierze takie kwestie jak ubóstwo pod uwagę, układając wzajemne stosunki.

W przypadku Afryki, która też boryka się z problemami rozwojowymi, nie ma tak dużego aktora, który mógłby w przyszłości zagrozić Unii, jak Chiny czy Indie w Azji. Także Brazylia nie jest aż tak dużym problemem dla Unii, jak te dwa kraje azjatyckie.

Czy brexit zmieni stosunki między Unią Europejską a Indiami? W opinii analityka PISM brexit jest szansą dla Unii Europejskiej na poprawę relacji. Stosunki Unii z Indiami są zdominowane przez Wielką Brytanię. Tam jest gros inwestycji hinduskich w Europie, duża diaspora. System polityczny Indii wzorowany jest na brytyjskim, więc jest najlepiej znany, hinduskie elity mają brytyjskie wykształcenie. Co więcej, Indie patrzą na UE przez brytyjskie okulary. A że Unia Europejska nie była najlepiej postrzegana w tym kraju, to taki przekaz trafiał do Indii np. z BBC czy od indyjskich dziennikarzy rezydujących w Londynie, którzy komentowali wydarzenia na kontynencie. Teraz mieszkańcy Indii będą odkrywać inną perspektywę.

Relacje ze Zjednoczonym Królestwem będą się rozwijały. Ale jeśli brexit zakończy się tak, że Brytyjczycy nie będą mieć dostępu do unijnego rynku, to trzeba będzie przenieść indyjskie firmy do UE, żeby na unijnym rynku, większym niż brytyjski, pozostać. Otwiera się szansa dla innych państw, by na brexicie skorzystać. Indie i wszyscy inni są zainteresowani, żeby stosunki tego kraju z Unią i Brytyjczykami były kontynuowane równolegle.

Kryzys wokół brexitu spowodował, że Indie bardziej się zainteresowały tym, że w UE są inne państwa poza Wielką Brytanią, tym jak UE działa. Jest większe zainteresowanie Europą i innymi możliwościami inwestycyjnymi, poza Zjednoczonym Królestwem. Hindusi oczekują, że dzięki brexitowi będą mieli mniejszą konkurencję na brytyjskim rynku pracy niż teraz, bo po ostatnich rozszerzeniach UE na Wyspy łatwiej było przyjechać migrantom z Europy Środkowej (Hindusom potrzebują wiz, zezwoleń).

Na seminarium rozmawialiśmy także o postanowieniach szczytu UE-Chiny 9 kwietnia. Zdaniem Patryka Kugieła relacje Chiny-UE pogarszają się, a unijno-indyjskie poprawiają. Stanowisko unijne zastrzega się. Np. wprowadzono mechanizm monitorowania inwestycji. Oficjalnie nie mówi się w tym kontekście o Chinach, ale wiadomo, że chodzi o zabezpieczenie kluczowych branż przed chińskimi inwestycjami. Problemów w praktycznych stosunkach dwustronnych jest coraz więcej. Szczyt był przesileniem. Podpisanie dokumentu na jego zakończenie do końca nie było pewne, tak dużo było rozbieżności w zasadniczych kwestiach. To, że się udało oznacza, że po obu stronach jest chęć współpracy.

Ustalono, że Chiny będą współpracować z Unią przy ograniczaniu subsydiów dla przemysłu (UE zarzuca Chinom, że produkcja stali czy cementu jest subsydiowana i zalewa Europę). Unia zaczęła od niedawna podkreślać zasadę wzajemności w handlu i dostępu do rynku. Przywódcy UE stwierdzili, że nie może już być tak, że chińskie firmy mogą startować w unijnych przetargach, a europejskie w chińskich nie. Europejski rynek jest generalnie otwarty, a w Chinach są sektory zamknięte. W trakcie ostatniego spotkania UE podniosła tę kwestię. W dokumencie końcowym nie ma zapisów, że od jutra Chiny się otwierają itd., ale są pewne koncesje – że będą współpracować w ramach stosunków dwustronnych i Światowej Organizacji Handlu, będą się starać. Choć na efekty trzeba będzie poczekać, Chiny robią małe kroczki do tyłu. Ważne też, że w tych relacjach Unia coraz śmielej walczy o swoje interesy

To był chyba najtrudniejszy szczyt w historii, ale pokazuje, że istnieje chęć przewycięzania trudności w duchu dialogu (inaczej niż to robi Donald Trump, który nakłada cła na chińskie produkty). Do tej pory Unia stosowała marchewkę. Teraz zaczęła stosować także kij. Donald Trump używa tylko kija. Zobaczymy, która z metod jest bardziej skuteczna.

Jak podkreślił nasz gość, problemy w stosunkach z Chinami dotyczą spraw gospodarczych. Co do umowy z Iranem, porozumienia klimatycznego – w wielu kwestiach politycznych między Chinami i UE panuje zgoda.

Z polskiego punktu widzenia warto też nadmienić o Rosji. Im gorsze będą relacje Chiny-UE, tym silniejszy będzie sojusz Rosja-Chiny. Pogarszanie się relacji Chin z USA albo Unią Europejską jest w interesie Rosji.

Na razie Chiny i Rosja to dwa państwa, które pozwalają sobie łamać prawo międzynarodowe (Rosja np. na Krymie, Chiny np. na Morzu Południowochińskim), a Stany Zjednoczone i Unia były dotychczas czynnikiem stabilizujących sytuację międzynarodową, stawiającym na dialog i poszanowanie prawa.

Patryk Kugiel zwrócił uwagę, że Chiny i Rosja są kompatybilne – Rosjanie produkują surowce energetyczne, a Chińczycy są największymi konsumentami tych surowców na świecie. Jednak wzmocnienie sojuszu między Chinami i Rosją nie jest w interesie Unii czy szerzej Zachodu.

W odpowiedzi na pytanie o problemy wewnętrzne Chin nasz gość zwrócił uwagę, że tych problemów jest całe mnóstwo. Chińska gospodarka zwalnia. Nie wiadomo, na ile państwo ma stabilny system gospodarczy, żeby podtrzymać swój szybki rozwój. Produkcja w Chinach była tak rozkręcona, była taka nadprodukcja, że w obliczu zaspokojenia popytu wewnętrznego – pobudowano już fabryki, porty itd. - kraj musiał zacząć sprzedawać za granicę np. produkcję ze swoich cementowi. Stąd Chiny oferują krajom na całym świecie rozbudowę infrastruktury za chińskie kredyty, że spożytkować swoje moce produkcyjne poza własnymi granicami (taki jest kontekst chińskiej inicjatywy jeden pas, jedna droga).

Dalej, pensje w Chinach rosną, a więc przewaga konkurencyjna polegająca na taniej sile roboczej zmalowała. Produkcja np. podkoszulków przenosi się do innych, jeszcze biedniejszych państw (takich jak Bangladesz). A w Chinach pojawia się problem bezrobocia. Dlatego Chiny mają teraz ambicję, by do 2025 roku stać się krajem najbardziej zaawansowanym na świecie w zakresie nowych technologii. Inwestują w sztuczną inteligencję, robotykę, cyfryzację itd. Chińczycy robotyzują własną produkcję, ale to nakręca bezrobocie.

Ogromnym problemem jest zanieczyszczenie powietrza. Chińczycy płacą cenę za swój szybki rozwój i za to, że do Chin przeniesiono szkodliwą produkcję z bogatszych krajów (w Chinach były niższe standardy ochrony środowiska). Według analityka PISM smog gorszy niż w Chinach mają chyba tylko Indie. Poza tym Chińczycy borykają się z zanieczyszczeniem wody, gleby itd. To powoduje choroby, wstępują zjawiska pogodowe takie jak susza, tajfuny. Więc Chiny rozwijają także ekologiczne źródła energii, muszą zadbać o środowisko.

Są też problemy społeczne związane z migracją ze wsi do miast - zmiany w więziach społecznych, ludzie spotykają się z nowymi wyzwaniami w dużych miastach (duże chińskie miasto w Chinach liczy 40 mln mieszkańców). Jak żyć w takim mieście, jak zorganizować transport, jak zadbać o środowisko?

Polityka jednego dziecka spowodowała, że chińskie społeczeństwo się starzeje. Średnia wieku bardzo się podniosła. Jest o 10 lat wyższy od tego w Indiach. Ale dzięki wprowadzeniu polityki jednego dziecka udało się jednak podnieść zamożność społeczeństwa.

W Indiach nie było kontroli urodzeń i kraj nadal jest biedny. Populacja w dalszym ciągu szybko przyrasta. Średnia wiek jest niska – to dwadzieścia kilka lat. Dużo ludzi kończy szkoły albo po prostu wchodzi na rynek pracy. To milion nowych pracowników miesięcznie! Trzeba im stworzyć miejsca pracy, żeby mieli jakieś perspektywy. Jeśli nie dostaną pracy, będzie to powodować napięcia społeczne, przestępczość lub migrację za granicę. Dlatego w naszym interesie jest, aby Indie na tyle dobrze się rozwijały, żeby tworzyły miejsca pracy u siebie. Z jednej więc strony Indie mają duży potencjał dzięki młodemu społeczeństwu, ale z drugiej stoją przed ogromnymi wyzwaniami. W Indiach jest dużo więcej zagrożeń wewnętrznych niż w Chinach.

Patryk Kugiel rozwinął także wątek smogu w Indiach. 19 na 20 miast najbardziej zanieczyszczonych na świecie znajduje się właśnie w Indiach. Niebo potrafi być szare od smogu. Ludzie od niego umierają. W dodatku ten problem będzie się pogłębiał wraz z rozwojem gospodarczym. Np. ludzie będą kupować samochody (na razie jeszcze niewielu mieszkańców je ma). Co się stanie z powietrzem, jak wszyscy wsiądą do swoich samochodów? Hindusi muszą przyjąć inny model życia niż nasz konsumpcjonizm, bo się zakorkują i wytrują. Przy okazji zatrują też nas. Dlatego Unia wspiera działania na rzecz klimatu w Indiach, także w swoim interesie.

Co do Brazylii, przez ostatnich kilka lat mocno była zajęta sobą z powodu kryzysu gospodarczego i politycznego. Teraz kraj ma nowego prezydenta Jaira Bolsonaro określanego jako populistę. Nie za bardzo wiadomo, co się wydarzy we wzajemnych stosunkach z Unią. Nowa głowa państwa np. ogranicza prawa Indian, zezwala na wycinkę Amazonii, ale w innych kwestiach Bolsonaro może być bliższy Europie niż wcześniejszy prezydent Lula da Silva.